

Wiktor Kochanowski

List ks. Adama Czartoryskiego do Mickiewicza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 7/1/4, 622-624

1908

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nie pozwalają mi opisać smutku jaki ponoszę z odebranej nieszczęśliwej wiadomości o śmierci kochanego Felińskiego naszego, — pisał jeden z przyjaciół, troskliwego o dobro liceum szefa Drzewieckiego. Jest to nieszczęście dla Krzemieńca, nieszczęście i dla całej prowincyi, które żałobą nas wszystkich okrywa¹⁾

Emil Kipa.

List ks. Adama Czartoryskiego do Mickiewicza.

List poniżej przytoczony, nieobjęty „Korespondencyą“, przechowuje w kopii rękopis Archiwum XX Czartoryskich w Krakowie p. l. 5461. Zasługuje on na uwagę z dwóch względów: po pierwsze, jako przyczynek do stosunków Czartoryskiego z Mickiewiczem w pierwszym okresie Towianizmu; powtórę ze względu na zaznaczone wyraźnie przez księcia stanowisko w kwestyi słowiańskiej. Uległo ono zasadniczej zmianie od czasów, gdy ks. Adam, jako minister Aleksandra I, podejmował myśl federacyi słowiańskiej pod egidą cesarza rosyjskiego. Po ciężkich rozczarowaniach z czasów Królestwa Kongresowego i po krwawej katastrofie 1831 r. wraz z absolutną zmianą sytuacji politycznej i na tym punkcie nastąpić musiała modyfikacja poglądów Czartoryskiego. Nie porzuca on jednak myśli o solidarności i zjednoczeniu słowiańszczyzny, stara się natomiast zwrócić ostrze tej broni politycznej, jaką się stała „idea“ słowiańska, właśnie przeciwko „potędze Moskiewskiej“ celem „wyrwania jej najsilniejszego środka“. Do tego zmierza zarówno przeciwdziałanie agitacyi rosyjskiej na półwyspie Bałkańskim za pośrednictwem emisaryuszy, jak i zabiegi o katedrę słowiańską w Paryżu. Stąd niepokój, aby Mickiewicz, pod świeżym wpływem Towiańskiego, nie naraził zdobytego niedawno posterunku przez propagandę nowej nauki. Bezpośrednią przyczyną zaniepokojenia stały się słowa wypowiedziane na wykładzie z dn. 14 grudnia 1841 r., rozpoczynającym drugi kurs literatury słowiańskiej: mówił Mickiewicz o współczesnym stanie Zachodu i Słowiańszczyzny, jako o epoce przejściowej, wymagającej nowej idei. Co stanie się z tą

¹⁾ Głównem źródłem dla niniejszem notatki był dla nas rkp. Muz. X. Czartoryskich (5453) tworzący t. IV. zbioru korr. ks. Adama po r. 1815. Drobne wskazówki znaleźliśmy w Rollego: Ateny wołyńskie (1898), Kanteckiego Dwaj Krzemieńczanie t. I. (1879), listach Felińskiego do Rudzkiego (ed. Kraszewski. Na dziś t. III. str. 167 sq. 1872) i pamiętnikach Drzewieckiego (ed. Pawlickiego 1891.) Drobne ramy omawianego przedmiotu uwalniają autora od podawania ściślejszych cytatów.

idea, którą może wypadnie wcielić w życie ludom słowiańskim — pozostawiał na razie bez odpowiedzi, uczynił wszakże pewną aluzję do Towiańskiego, mówiąc, że czasem w chwili „kiedy umiejętności zmierzają do jakiego ważnego odkrycia, kiedy wszyscy przeczuwają zmianę w sposobie zapatrywania się na rzeczy, pojmowania natury, albo ludzkości, znajduje się człowiek nieznany, obcy naukom, pracujący po za obrębem towarzystw uczonych i akademii, który wyprzedza postęp regularny nauki.“ Wreszcie końcowe oświadczenie, że „Nie godzi się już dzisiaj zacieśniać wykładu do samej erudycji historycznej“ zdawało się zapowiadać niezwłoczne urzeczywistnienie obaw Czartoryskiego. Na razie przypuszczenie to okazało się mylnem: już na następnym wykładzie z dn. 21 grudnia, Mickiewicz, mówiąc o otrzymaniu kilku listów w tej kwestyi, pośpieszył z zapewnieniem, że nie myśli porzucić historii literatury i odkłada „uwagi ogólne“ „na zamknięcie rocznego kursu“, gdy będzie przechodził nowoczesną literaturę słowiańską. Była to zapewne odpowiedź w pierwszym rzędzie na list ks. Adama.

Wiktor Kochanowski.

Kopia listu X-cia do A. Mickiewicza.

Paryż 20 Grudnia 1841 r.

Kochany Drużbo!

Wahałem się czy mam co ci wyrazić o rozpoczętym kursie. — Wiem że jesteś z tych, którzy nie potrzebują cudzego światła, i którzy za swoim tylko pójść mogą, bo go wiele mają. — Jednak jest powinnością i prawem przyjaźni powiedzieć co się rozumi być prawdą — przedstawić swe wątpliwości i niespokojności, oraz nie zataić ostrzeżeń.

Pierwsza połowa prelekcji ucieszyła mnie mocno i dawała pewność, że 2-go letni kurs, tak jak przeszłoroczny uzyska powszechny, wielkiemu talentowi przynależny oklask. Ale wyznam szczerze, że słuchając drugiej połowy, byłem nieraz przejęty nagłą niespokojnością i mimowolnym smutkiem.

Z początku prelekcji, jeśli się nie mylę powtórzyłeś w krótkości prawidła przeszłoroczного kursu: to jest że traktując o literaturze słowiańskiej, chcesz wszelkich politycznych drażniących rozpraw [uniknąć]¹⁾ — W zakończeniu przeciwnie, zdało się, iż zamysłasz opuścić spokojne pole historycznych i krytycznych rozbiórów, aby się całkiem puścić w zaciekania polityki socyalnej najdalej posuniętej z zamiarem przystosowania jej do słowiańszczyzny. — Definicja anarchii, że jest tylko oczekiwaniem innego stanu i nowego jakiegoś

¹⁾ Opuszczenie rękopisu.

pierwiastku istnienia, czyż nie jest nader niebezpieczną? Czyż nie będzie usprawiedliwiać wszelkie tego rodzaju zamieszanie, i wzniecać upodobanie w ciągłym bezrządzie. — Nasza anarchia niestety, doczekała się innego stanu istnienia, t. j. rozbioru i obcego jarzma.

Gdy wspomniałeś o Furierystach, Socyalistach i filozofizmie P. Le Rou bez żadnej wcale nagany, zdało się (czego jednak nie przypuszczam) jakby Słowianie w twej myśli nie mieli wyboru, jak tylko między temi rozbudżanymi teoryjami, i jakby Wiara i Prawowierność, o której nic nie wyrzekłeś, nie powinna być głównie ich Ideą twórczą i żywotną. — Nie wiem czy teraz szczególnie gdy sprawa tych sektarzów toczy się przed Parami, podobne wspomnienie nie będzie uważane przez Rząd, jako mogące być szkodliwe i jako przeciwne warunkom, pod którymi profesorstwo było dane.

Mojem zdaniem, kurs literatury Słowiańskiej nie może odpowiedzieć swojemu celowi, tylko zachowując między innemi następujące warunki. Naprzód nie powinien zawierać nic takiego, co by rząd fr.[ancuski] zmusiło do sprawiedliwej nagany, a co gorzej do odebrania katedry; której czy skasowanie czy oddanie komu innemu byłoby dla nas, dla sprawy polskiej wielką klęską. Powtóre. Pod względem wspólności pochodzenia i mowy pierwotnej, mówiąc o jedności, a raczej pobratymstwie Słowian, kurs nie powinien w słuchaczach żadnej wątpliwości zostawić, i odwoływanie się do tej jedności, nie ma bynajmniej w celu, powiększenia potęgi Moskiewskiej, lecz owszem wyrwanie jej najsilniejszego śródka. — Myśl przyszłości Słowiańskiej, której owoców wszyscy pobratymcy oczekują, którą w właściwym kształcie objaśnić im można, jest niepodległość i równa godność, podług szczególnych okoliczności i położenia wszystkich gałęzi wielkiego szczepu. — Do tego zaś skutku Polska jest przeznaczoną i jedyną pomocą i śródkiem.

Po trzecie nakoniec, kurs powinien się strzedz wszelkich twierdzeń i teorii, któreby mogły powiększać słowiańskie wady, tak doskonale w przeszłym kursie malowane, a przez to uczynić Słowian niezdolnymi do zrozumienia i dopięcia swego teraźniejszego żywotnego celu: Niepodległości kiedyś każdego narodu.

Wahałem się te kilka słów naprędce napisanych ci przesłać, ale postrzegłszy wrażenie wielu innych słuchaczy twego kursu, nie wahałem się więcej. — Jeśli się myślę w moich uwagach, oświeć mnie, i wybacz kochany Drużbo, niespokojnej przyjaźni i najżywszej mojej chęci być użytecznym i tobie i Polsce i Słowiańszczyźnie.

Twój wielbiciel i przyjaciel

A. X. C.

